

SEKTY JAKO PROBLEM DUSZPASTERSKI



„Duch zaś otwarcie mówi, że w czasach ostatnich niektórzy odpadną od wiary, skłaniając się ku duchom zwodniczym i ku naukom demonów. Stanie się to przez takich, którzy obłudnie kłamią, mają własne sumienia napiętnowane” (1 Tm 4, 1-2), „...Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosili, ale według własnych pożądań.. będą sobie mnożyli nauczycieli. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a zwrócą się ku zmyślonym opowiadaniom” (2 Tm 4, 3-4).

Już dwa tys. lat temu Apostoł Paweł w listach do swego ucznia Tymoteusza przestrzegał go, że nadejdzie chwila kiedy błędne nauki, herezje i sekty, będą się szerzyły wśród chrześcijan. Wśród samych chrześcijan będą powstawali fałszywi nauczyciele, którzy odrzucają prawdziwą naukę, by szerzyć własne poglądy. Jak widzimy, problem sekt nie jest nowym zjawiskiem. Kościół zetknął się z nim już na początku swej historycznej drogi. Nie przymykał na niego oczu. Przyjął go jako wyzwanie, z którym musi się zmierzyć. Ustami Apostoła Pawła wezwał swych pasterzy, duchownych: *„... głoś naukę, nastawaj w porę i nie w porę (w razie potrzeby – podkreślenie D. S.) wykaż błąd, poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością... czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie” (2 Tm 4, 2. 5).*

Z powyższych słów Apostoła Pawła, skierowanych do jego ucznia Tymoteusza, jasno wynika, jak szeroki jest zakres duszpasterskiej posługi duchownych. Obejmuje on swym zakresem zarówno tych, którzy już przyjęli Chrystusa, tych, którzy mogą to uczynić w przyszłości i tych, którzy od Chrystusa odpadli. Zjawisko rozwijających się w środowisku prawosławnym sekt i ruchów religijnych jest więc problemem duszpasterskiej działalności współczesnego kapłana.

I. Troska o zachowanie jedności owczarni Chrystusowej.

Kościół prawosławny to mistyczne ciało Pana naszego Jezusa Chrystusa. Poprzez Kościół, dzięki jego uświęcającej sile, jednoczymy się ze Źródłem Wszelkiej Łaski i Błogosławieństwa, z Najświętszą Trójcą. Każdy, kto wejdzie do naszego Kościoła i będzie żył jego duchem otrzyma pełne zaspokojenie swych religijnych potrzeb. Jeżeli więc pojawiają się przypadki przechodzenia prawosławnych wiernych do sekt, musi to świadczyć bądź o:

- niedoskonałości naszej wiary,
- bądź o: niedoskonałości naszego z nią zapoznania się i stopnia życia wiarą.

Pierwszą możliwość od razu musimy odrzucić. Prawosławie oferuje swym wiernym zaspokojenie wszelkich potrzeb duchowych. Świadczy o tym jego historia. Miliony wiernych niezależnie od wykształcenia, statusu społecznego, czasów, w których żyli znajdowali w Prawosławiu odpowiedź na nurtujące ich pytania, co do pochodzenia, przeznaczenia i miejsca człowieka w tym świecie. Dowiadywali się po co i jak żyć. Co było przed ich narodzeniem i co będzie po śmierci. Wszelkie pytania egzystencjalne mają tu swe zadowalające odpowiedzi.

Założenie drugie, że problem sekt wiąże się z naszą osobistą bądź społeczną nieznajomością Prawosławia jest właściwą odpowiedzią na nurtujące nas pytanie.

Nie jest ona jednak tak prostą jak może się wydawać na pierwszy rzut oka. Ma niejako wiele wątków natury duszpasterskiej. By w przyszłości nie dopuścić do rozwijania się nowych ruchów religijnych spróbujmy przyjrzeć się im. Dokonajmy rzeczowej analizy.

Sekty to problem przechodzenia naszych wiernych do innych grup religijnych. Jak wyżej stwierdziliśmy wynika to ze słabej znajomości Prawosławia. Duchowny powinien więc w swej duszpasterskiej działalności zastanowić się:

1) Dlaczego łatwiej jest zaznajomić się z nowymi ruchami religijnymi niż z Prawosławiem oraz dlaczego wierni jego parafii będąc, przynajmniej formalnie, członkami Kościoła, szukają prawdy poza nim? Innymi słowy, omówimy działalność duszpasterską do pojawienia się konwersji do sekty.

2) Jak powinna wyglądać działalność duszpasterska wobec prze-

chodzących do sekt? Czyli, jak rozmawiać z osobami, które deklarują opuszczenie Kościoła prawosławnego, by je powstrzymać przed tym krokiem? Działalność duszpasterska w chwili konwersji.

3) Nie można też zapomnieć o potrzebie pracy po fakcie wstąpienia naszego wiernego do sekty. Jakie środki zabezpieczające powinny być podjęte, by podobne wypadki się nie powtarzały i co zrobić, by skłonić konwertytę do powrotu na łono Kościoła?

Innymi słowy, gorliwy duszpasterz powinien stale pracować, aby problem sekt się nie pojawiał. Przed konwersją, w jej trakcie i po fakcie odejścia. Omówmy teraz każdą z tych sytuacji.

Ad.1. Działalność duszpasterska do pojawienia się konwersji do sekty.

„Dobry pasterz daje życie swoje za owce. Najemnik zaś i ten, kto nie jest pasterzem... widząc nadchodzącego wilka, opuszcza owce i ucieka, a wilk je porywa i rozprasza” (J 10, 11-12).

Duchowny, jak ewangeliczny pasterz, wezwany jest by być ze swymi wiernymi w radości i smutku, w szczęściu i niebezpieczeństwie. Jako osoba obdarzona szczególną łaską i charyzmatem, ma bronić wiernych przed wszelkimi niebezpieczeństwami, narażając nawet własne życie. Chrystus i Apostołowie powtarzali to bardzo często. Współczesny duszpasterz musi więc zwracać szczególną uwagę na zagrożenia, z którymi stykają się jego wierni. Jednym z nich jest problem sekt i nowych ruchów religijnych.

Gorliwy pasterz zacznie działać zanim ten problem stanie się w jego parafii aktualnym. Jak uczy współczesnych sobie duszpasterzy Apostoł Paweł: „... *głoś naukę, nastawaj w porę... poucz, podnieś na duchu z całą cierpliwością... czuwaj we wszystkim, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie*” (2 Tm 4, 2. 5). Z niniejszych słów wynika więc, że duszpasterska działalność w tej dziedzinie powinna być dwutorową:

* Działalność zabezpieczająca

Jak stwierdziliśmy, Prawosławie daje każdemu wiernemu możliwość pełnego zaspokojenia duchowych potrzeb. Problem tkwi więc nie w Kościele, a w ludzkim uczestnictwie w życiu Kościoła, w stopniu zapoznania i zaznajomienia się z Jego bogactwem. „... *głoś naukę, ... pouczaj, ... wykonaj dzieło ewangelisty...*” wzywa nas Apostoł Paweł. Duchowny jest

przewodnikiem owczarni Chrystusowej, powinien więc:

- * wiedzieć dokąd ma sam zmierzać i prowadzić z sobą owczarnię (parafię i wiernych),
- * umieć ukazać wiernym tak cel jak i jego piękno,
- * samemu kroczyć ku celowi i prowadzić za sobą wiernych.

Duszpasterz jest dziś głównym zwiastunem Ewangelii. Jego kazanie to współczesny głos Apostołów. Jest misjonarzem okolicznych miasteczek i wsi. On jest głosicielem i interpretatorem Pisma Świętego. Dlatego też, by móc innym opowiadać o Chrystusie, musi sam znać treść Ewangelii i kościelnej nauki. Jest to o tyle ważne, że większość tak zwanych biblijnych sekt opiera się w swym nauczaniu na tekście Pisma Świętego. Bardzo często jest ono objaśniane specyficznie, niewłaściwie, bądź w oderwaniu od treści całej księgi i kontekstu historycznego. Nie da się jednak tego stwierdzić bez znajomości Biblii ze strony duszpasterza. Lektura Pisma Świętego winna się więc stać dla niego codzienną jak modlitwa czy posiłek. Pasterz Kościoła powinien również stale podnosić poziom swego teologicznego wykształcenia. Znajomość dogmatyki i patrologii ukazuje nam, co jest treścią naszej wiary, co głosi Prawosławie, jaki styl życia preferuje. Mówi nam, co możemy utracić. Jest wykładnią tego czym żyjemy i co powinniśmy chronić. Nie znając tego bogactwa możemy nawet nie zauważyć, że sekty coś nam odebrały, że ich nauczanie różni się od naszego. Kapłan powinien rozumieć to w pierwszej kolejności. Znajomość teologii zasadniczej i porównawczej, filozofii religijnej pozwoli duszpasterzowi lepiej bronić własnych poglądów i zrozumieć z jakiego kręgu religijnego bądź filozoficznego wywodzi się sekta, z którą ma do czynienia. Psychologia i pedagogika w połączeniu z homiletyką ułatwia mu prowadzenie dyskusji z własnymi wiernymi i agitatorami sekt. Wszechstronne wykształcenie duszpasterza jest więc nieodzownym narzędziem by w porę dostrzegł on nadciągające niebezpieczeństwo i był w stanie mu się przeciwstawić.

Najlepsza nawet znajomość bogactwa Prawosławia przez duszpasterza nie uchroni od upadku jego wiernych, jeżeli nie będzie on w stanie przekazać im tego dziedzictwa. Wierni muszą być prowadzeni ku coraz głębszemu poznawaniu prawd wiary. Duszpasterz musi wykorzystywać wszelkie sposobności by przekazywać wiernym słowa Ewangelii i naukę Kościoła. Sakramenty, święta religijne, uroczystości kościelne i rodzinne to okazje, by zwracać się do wiernych ze słowami prawdy. Wspólna praca, podróż, młodzieżowe spotkanie, to także sytuacje do duszpasterskiej propagandy wiary.

Nie można zapomnieć, że gdzie indziej spotykać się będziemy z młodzieżą, a gdzie indziej z osobami dorosłymi. Inne aspekty życia religijnego będą także interesowały obie te grupy. Inny rodzaj dowodów, innego typu zachęty, słownictwo, styl nauczania musimy zastosować w konkretnych przypadkach. Duszpasterz musi dokładnie zdawać sobie sprawę z kim rozmawia i w jaki sposób najłatwiej będzie dotrzeć do słuchacza. Czy jest sens zachęcać do korzystania z internetowych stron, o tematyce religijnej, wiernych w wieku emerytalnym z małych wiosek, gdzie w całej wsi jest tylko jeden komputer? Raczej nie, tak jak nie ma sensu zwracać się do młodzieży w Warszawie po rosyjsku na temat roli dziadków w wychowaniu wnucząt. Czy jest sens skupiać się na walce o przestrzeganie zwyczaju zakładania chustek przez dziewczęta w świątyni w obliczu powszechności związków przedmałżeńskich i lekceważącego podejścia do znaczenia sakramentów ślubu, spowiedzi? Duszpasterz zobowiązany jest do stałego analizowania, jakie są aktualne potrzeby jego wiernych, jakie problemy są pierwszoplanowe, a jakie wtórne oraz do modyfikacji form i metod nauczania w zależności od tematyki problemu, wiedzy, charakteru i religijno-psychologicznego stanu odbiorcy. W różny sposób przecież będziemy mówić o świętości sakramentu ślubu: na lekcji religii w gimnazjum, na spotkaniu przedślubnym i małżonkom w 30 rocznicę zawarcia ślubu.

Ewangeliczna prawda jest tylko jedna. Metod i form jej przekazywania jest nieskończenie wiele. Duszpasterz powinien umieć, w zależności od okoliczności, wybierać najodpowiedniejsze i indywidualnie je modyfikować.

Równie ważnym jest zachęcanie wiernych, by chcieli interesować się religijną tematyką. Stereotyp głoszący, że mniej problemów będzie, im wierni będą mniej rozumieć i dociekać, jest bardzo niebezpieczny i zdradliwy. Przez chwilę rzeczywiście możemy mieć mniej problemów. Później jednak obok niebezpieczeństwa porzucania Prawosławia na rzecz innych wyznań i religii, dojdzie nam jeszcze świeckość życia wiernych i „święteczna religijność” (wierny niepraktykujący). Jedynie systematyczna praca może nam przynieść spokój. Ważne jest tu by już na wstępie uzmysłowić wiernym, że duszpasterz to nie wyrocznia, która w jednej chwili zna odpowiedzi na wszystkie pytania¹. Proces duszpasterstwa to dialog, podczas którego obie

¹ Należy tu unikać pokusy natychmiastowej odpowiedzi, nawet wówczas gdy nie jesteśmy pewni, czy podajemy prawidłową odpowiedź. Może się nam bowiem zdarzyć popełnienie błędu. Z jednej strony będziemy się wstydzić do tego przyznać. Możemy też w następstwie zacząć unikać religijnych dysput. Z drugiej nasze błędne słowa wierni zaczną

strony się uczą. Przewaga kapłana polega jedynie na tym, że on wie gdzie szukać odpowiedzi i ma możliwość szybciej do nich dotrzeć. Takie relacje, duszpasterz – wierni, nie tylko nie podrywają zaufania do kapłana lecz czynią go bliższym wiernym. Oczywiście dotyczy to wyłącznie religijnych dyskusji. Tu kapłan może sobie pozwolić na rozważania i pozostawianie pytań bez odpowiedzi. W czasie kazania taka praktyka jest niedopuszczalną. Tu kapłan jest głosem Kościoła.

Innym błędem będzie ignorowanie trudnych pytań, bądź zbywanie ich poprzez ironię względem autora pytania. Dla niego, stojącego na duchowym rozdrożu, może się to stać ostatecznym bodźcem by porzucić Prawosławie. Do każdej osoby i każdego pytania musimy odnosić się z należyłą powagą i szacunkiem.

Duszpasterska odpowiedzialność powinna skłaniać kapłana do przewidywania i uprzedzania wydarzeń. Jeżeli jego wiernym zagraża jakieś duchowe niebezpieczeństwo, sekta, herezja to sam powinien prowokować do rozmowy na tematy, które za tydzień lub dwa poruszą agitatorzy sekty, tak by jego wierni byli gotowi do takich rozmów. Duszpasterz powinien więc wiedzieć co dzieje się w jego parafii, w planie teologiczno – światopoglądowym. Powinien przyjmować aktywny udział w jego kształtowaniu.

Może się jednak zdarzyć, że duszpasterz będzie dobrze znał Ewangelię i naukę Prawosławia, będzie umiał bogactwo to przekazać swym wiernym, a jednak nie będzie w stanie skłonić ich by stały się one treścią ich życia. Zazwyczaj dzieje się tak dlatego, że nie były one również treścią życia duszpasterza. W działalności duszpasterskiej niezbędnym jest jednoczyć słowa z własnym życiem. Przywołajmy tu kolejne wezwanie Apostoła Pawła: „... wzorem bądź dla wiernych w mowie, w obejściu, w miłości, w wierze, w czystości... przykładaj się do czytania, zachęcania, nauki. Nie zaniedbuj w sobie charyzmatu... Uważaj na siebie i na naukę, trwaj w nich! To bowiem czyniąc i siebie samego zbawisz i tych, którzy cię słuchają” (1 Tm 4, 12-16). Duszpasterz musi starać się być dla wiernych przykładem i wzorcem do naśladowania. Jego zwiastowanie Ewangelii i prawd prawosławnej wiary, tak niezbędne by prowadzić lu-

realizować w swym religijnym życiu. Może to ich doprowadzić nie tam gdzie trzeba. Gdy się zorientują mogą stracić zaufanie nie do nas – choć i to jest szkodliwe – lecz do Prawosławia.

dzi ku zbawieniu, musi zleźć potwierdzenie w życiu pasterza. Tylko wówczas będzie dla wszystkich autentycznym. Rozdźwięk między słowem duszpasterza, a jego życiem czyni więcej szkody niż milczenie.

Na koniec należy zaznaczyć, że wierni powinni sobie zdawać sprawę z zagrożenia jakim są sekty. Duszpasterz powinien im uświadomić, że i oni mogą się stać obiektem propagandy. Sam powinien zwracać uwagę czy symptomy agitacji sekt nie występują w sąsiednich parafiach, nie zbliżają się do niego. Wczesne wykrycie niebezpieczeństwa daje szansę lepszego przygotowania się do spotkania z nim oraz wzmocnienia najbardziej narażonych grup wiernych (na przykład: młodzi ludzie emocjonalnie niedojrzali, osoby poszukujące głębszych religijnych doznań, osoby niezwiązane bądź luźno związane z lokalną społecznością).

Obok działalności zabezpieczającej, przed pojawieniem się konwersji do sekt, duszpasterz powinien prowadzić:

* działalność przeciwdziałająca

Co należy rozumieć pod tym terminem? By lepiej odpowiedzieć na to pytanie musimy zwrócić uwagę przynajmniej na główne przyczyny przechodzenia wiernych do sekt. Znając przyczyny możemy im zapobiec zanim staną się one udziałem naszych wiernych. Wymieńmy przynajmniej podstawowe:

- **Niezaspokojone potrzeby duchowe:**

Każdy z nas ma takie potrzeby: pragnienie szczęścia, zdrowia, bezpieczeństwa, akceptacji, stabilizacji życiowej, poszukiwanie sensu życia i odpowiedzi co czeka nas po śmierci. Dla różnych grup wiekowych, społecznych są one inne. Należy umieć je odczytać i próbować je zaspokajać. Na przykład, dzieci po śmierci rodziców będą zastanawiały się co czeka nas po śmierci, jaki jest sens życia. Jeżeli my nie udzielimy im zadowalającej odpowiedzi będą szukać jej gdzie indziej. To nie one powinny przyjść do nas z pytaniem lecz my wyjść im naprzeciw. Inny przykład: osoba niewidoma ze względu na swą ułomność może mieć problemy z zaspokojeniem potrzeby akceptacji i przyjaźni. Jeśli sekta, przy naszej bezczynności, wyciągnie do niej pomocna dłoń będzie spotykana z radością. Duszpasterska działalność duchownego skierowana więc być powinna na współpracę wiernych przy zaspakajaniu swych duchowych potrzeb.

- **Poszukiwanie sposobów głębszego przeżywania wiary:**

W natłoku parafialnych obowiązków duchowny może ograniczyć swe kontakty z wiernymi do obrzędowo – liturgicznej strony duchowego życia. Jest to aktualne szczególnie na dużych parafiach, gdzie kapłan nie ma możliwości znać osobiście każdego wiernego, jego problemy i potrzeby. Jeżeli dodatkowo jego kazanie będzie oderwane od rzeczywistości i nie będzie niczego wnosilo do życia wiernych to wówczas poczuja się oni nie uczestnikami, a obserwatorami kościelnego życia. Religijność w wielu naszych rodzinach także często ogranicza się jedynie do coniedzielnego nabożeństwa. Prawosławie może się wówczas wydać systemem zakazów i nakazów, a nie drogą do wewnętrznego odrodzenia i pełnego zjednoczenia z Bogiem. Sekty, które zazwyczaj mają bardzo skromną stronę obrzędową, a nawołują do wewnętrznych poszukiwań mogą się wówczas wydać bardzo atrakcyjne. Pociągną za sobą ludzi szukających głębszego przeżywania wiary, poszukujących duchowych przeżyć.

- Pustka wewnętrzna i upadek tradycyjnych ideałów:

Większość współczesnych ideałów społecznych: uczciwość, skromność, tolerancja, bezinteresowność, na naszym gruncie, wyrosło z chrześcijaństwa. Otaczający świat uczy nas jednak, że w dzisiejszym świecie często są one przeszkodą by zrobić karierę, zaspokoić konsumpcyjne potrzeby. Co gorsza twierdzą tak, słowem i życiem, sami chrześcijanie. Tym samym podrywamy społeczne zaufanie do naszej wiary co wykorzystują inne ugrupowania religijne i sekty by nas krytykować. Jak na przykład głosić ideał Chrystusowej miłości i jedności gdy nie tylko między państwami ale i w kręgu jednej chrześcijańskiej rodziny prowadzone są nieustanne „wojny” i spory. Sekty wspaniale to wykorzystują. Głoszą, że chrześcijaństwo jest fałszywe, bo my i nasi wierni nie postępujemy tak jak uczymy. Wiele osób podporządkowuje się tej propagandzie. Z drugiej strony bez powyższych ideałów życie staje się niestabilne, nie możemy na przykład być pewni czy ktoś nas nie oszukuje, czy możemy się przed nim otworzyć. Jeżeli wśród chrześcijan nie znajdziemy takiego oparcia to będziemy go szukać wśród tych, którzy głośno reklamują swą uczciwość i wierność.

- Poszukiwanie tożsamości:

Dzisiejszy świat charakteryzuje się ożywioną migracją zewnętrzną i wewnętrzną. Ludzie przenoszą się ze wsi do miast, z terenów kresów do centrum. W nowych środowiskach zazwyczaj trudno jest im odnaleźć

siebie, swoje miejsce. Odczuwają pustkę, osamotnienie. Studenci, pracownicy sezonowi, emigranci wewnątrz krajowi i międzynarodowi odczuwają to szczególnie mocno. Wejście do struktur europejskich, gdzie nie ma wyraźnych barier politycznych, narodowościowych, językowych jedynie zaostrza te problemy. Taki zagubiony, poszukujący człowiek jeśli nie znajdzie swego miejsca w cerkwi, jeśli nie zostanie zaakceptowany, stanie się bardzo łatwym celem ataku sekt. Może zostać pochwycony w tak zwaną „miłoterapię”, bombardowanie miłością. Otaczany przyjaźnią i akceptacją przestaje zastanawiać się czy sekta głosi prawdę czy fałsz. Wystarczy mu, że w tej chwili jest mu tu dobrze, nie jest sam.

- Sekularyzacja życia:

Jest to jedna z podstawowych cech naszego społeczeństwa. Stale narasta. Być praktykującym wiernym staje się, szczególnie w wielkich aglomeracjach i pewnych środowiskach, bardzo niemodne. Jednocześnie jednak człowiek ma wewnętrzne, religijne potrzeby. Wiele nowych ruchów religijnych świadomie unika upodabniania się do tradycyjnych kościołów, przybiera formy stowarzyszeń, różnego rodzaju klubów, ośrodków szkoleniowych by zwerbować tego rodzaju zagubione i słabe jednostki. W „tajnych sektach” zaspakajają pewne religijne potrzeby duchowe nie ryzykując posadzenia o dewocję. W skrajnych przypadkach mogą należeć do sekty nawet nie będąc tego świadomymi.

- Zachłyśnięcie się wolnością i demokracją:

Do przemian ustrojowych odgórnie decydowano w Polsce o wielu sprawach. Ograniczano życie religijne. Po zmianach każdy mógł mówić i myśleć jak sam chciał, również w sprawach religijnych. Przywykliśmy do wolności i demokracji, czyli różnorodności. Lubimy więc sami decydować jak będziemy wierzyć, które przykazania będziemy przestrzegać, a które nie. Sami chętnie stworzymy „idealny Kościół”. Jeżeli ktoś nas skrytykuje to będziemy krzyczyć, że ogranicza się naszą wolność i zabija demokrację. Starożytne Kościoły mają już ukształtowany system wartości, który należy przyjąć. Ofiarowują wiernym zbiór nakazów i zakazów, wypracowane „wzorce zbawienia”. Choć przeżywamy je indywidualnie, indywidualnie przechodzimy proces zbawienia, wielu osobom to nie wystarcza. Oni pragną odrzucić wszelkie normy, tradycję, kościelne doświadczenie i samemu decydować jak podążać ku Bogu, pragną wpływać na kształt kościoła. Sekty pozornie dają im taką możliwość.

- Podział chrześcijaństwa i ekumenizm:

Wielowyznaniowość chrześcijaństwa zawsze była wykorzystywana w celu jego krytyki. Do tego już przywykliśmy. Nieumiejętne szerzenie ekumenizmu, ideałów powrotu do jedności może stworzyć wrażenie, że każdy kościół, wyznanie, grupa religijna, a tym samym i sekta, są w takiej samej mierze prawdziwe i pożyteczne. Każdy nosi tylko część bożej prawdy. Nikt nie ma jej pełni. Źle prowadzony ekumenizm uczy liberalizmu. Sekty potrafią to wykorzystać. Głoszą, że rozbitcie chrześcijaństwa świadczy o niedoskonałości Kościoła chrześcijańskiego, a ekumenizm wzywa do stworzenia synkretycznej religii. Sekty to próba realizacji powyższych wywodów.

- Duchowa i organizacyjna słabość Prawosławia (wiernych i kleru):

Choć brzmi to bardzo smutnie nasze lekceważenie problemu i brak należytej duszpasterskiej pracy z wiernymi sprzyja pojawianiu się problemu sekt. We wcześniejszych rozważaniach wspominaliśmy jak wiele może uczynić duchowny by uchronić parafian przed religijnymi agitatorami. Jeśli tego nie uczyni, jeśli będzie słaby, bądź zaniedba swe obowiązki wówczas może spodziewać się pojawienia agitatorów różnych grup religijnych. Bywa niekiedy, że duszpasterz popada w taką sytuację albowiem sekta mogła zaproponować ludziom lepszą bazę organizacyjną i materialną, na przykład bezpłatne kursy językowe, zajęcia z młodzieżą. Innym jednak razem jej członkowie mieli dla ludzi po prostu więcej czasu i cierpliwości.

- Zdolność korzystania z tradycyjnych i nowoczesnych form ewangelizacyjnych:

Większość sekt łączy stare formy głoszenia poglądów religijnych (kazania, odczyty, odwiedziny domowe...) z nowoczesnymi metodami. Coraz częściej kursy językowe i komputerowe, warsztaty samodoskonalenia i kształtowania osobowości, internet, obozy przetrwania, akcje ekologiczne, stają się płaszczyznami szerzenia ideologii sekt. Nowe ruchy religijne nie boją się telewizji, rada, internetu. Wykorzystują je w swych własnych celach. Pojawiają się tam gdzie mogą spotkać ewentualnych adeptów i korzystają z tego z czego oni na co dzień korzystają.

- Przyczyny społeczne, polityczne i finansowe:

Chociaż w naszym kraju powyższe przyczyny mają najmniejsze oddziaływanie nie możemy ich pominąć. Sekty, stanowiące niejednokrot-

nie małe, doskonale się znające grupy osób, mogą mieć dużo lepiej zorganizowaną działalność wewnętrznej dobroczynności. Dużo większe Kościoły mają podobne charytatywne struktury. Jednak ze względu na rozmiary (bądź też brak zagranicznego wsparcia, na które mogą liczyć niektóre sekty) ich działalność jest powolniejsza. Przez wiernych znajdujących się w potrzebie może to być błędnie odbierane. Sekty potrafią to skutecznie wykorzystać. Podobnie może się zdarzyć na gruncie, na przykład politycznym².

Znając przyczyny sprzyjające porzuceniu Prawosławia przez naszych wiernych duszpasterz powinien im przeciwdziałać. Zaspokajanie potrzeb duchowych, głębokie angażowanie się w duchowe życie wiernych, zapraszanie ich do religijnej i parafialnej aktywności wynika przecież z jego podstawowych obowiązków.

Duszpasterz powinien przy tym świadomie kierować religijnymi procesami w swej owczarni. Jednym wiernym należy przekazać gotowe wzorce i odpowiedzi, innym należy skłonić i ukierunkować by sami je odnaleźli. Są i tacy, których trzeba zmobilizować by swą energię nie kierowali na poszukiwanie nowych religijnych dróg lecz na przekazywanie prawosławnych wzorców tym, którzy ich jeszcze nie znają. Dla jednych trzeba być przewodnikiem, dla innych tylko towarzyszem podróży. Dla jednych mówić o przestrzeganiu 10 przykazań i spowiedzi chociaż raz do roku innych wzywać do realizacji przeobrówienia w myśl nauki św. Grzegorza Palamasa i nieustannej modlitwy serca. Starszym naszym wiernym wystarczy kazanie i spotkanie parafialne. Z młodzieżą trzeba się również spotkać na ich warunkach, w ich środowisku. Tak jak rolnik nie wybiera gleby lecz dostosowuje się do możliwości tej, którą mu ofiarowano, tak i duszpasterz musi zejść z wyżyn wiary do wiernych by stopniowo prowadzić ich ku niebu.

Poszukiwanie tożsamości, aspekty narodowościowe również nie będą stanowiły problemu jeżeli zostaną w porę zauważone. Dla każdego narodu i klasy społecznej jest miejsce w Kościele prawosławnym. Nie ma lepszych i gorszych. Wszyscy są równi co do godności i zaproszenia. Jak mówi Pismo Święte w Kościele: „... *nie ma Greka ani Żyda, obrzezania*

² W byłym ZSRR wiele sekt rozwijało się na gruncie walki poszczególnych grup narodowościowych o narodowościowo-polityczną niezależność.

ani nieobrzezania, barbarzyńcy, Scyty, niewolnika, wolnego, lecz wszystkim we wszystkich jest Chrystus” (Kol 3, 11). Duszpasterz powinien więc być otwartym na każdego i tego uczyć swych wiernych. W wielu przypadkach jednak nie może na nich czekać w drzwiach świątyni lecz wyjść im naprzeciw przynajmniej do najbliższego skrzyżowania dróg.

Nasza nauka mówi, że jesteśmy jedną wielką rodziną. Słabi winni więc znaleźć wsparcie u silniejszych. Jeżeli tak się stanie wówczas ekonomiczne bodźce nie będą wykorzystywane w agitacji przeciwko nam. Duszpasterz powinien się stać koordynatorem charytatywnych działań wewnętrznych i zewnętrznych. Nie zawsze mu się uda. Gorzej, że często nie próbuje nawet tego zrobić. Zdarza się również, że jego działania nie są rozumiane i wspierane przez innych. W osamotnieniu może się okazać organizacyjnie za słabym na walkę z bogatymi i ściśle współdziałającymi zachodnimi sektami. W jedności z całą parafią to niebezpieczeństwo będzie mniejsze. Na takie zrozumienie i chęć współdziałania ze strony wiernych trzeba jednak pracować wiele lat.

Ad. 2. Działalność duszpasterska wobec przechodzących do sekty – w trakcie procesu.

Duszpasterzowi nie zawsze uda się w porę przeciwdziałać konwersji. Nie zwalnia to go jednak z wysiłków w celu powstrzymania i odwróceniu apostazji. Działania te, ze względu na obiekt ku któremu się zwracamy, będą dwojakie:

A. dążenie do powstrzymania odchodzących,

B. niedopuszczenie do rozprzestrzenienia się „złego przykładu”.

Ad. A.: Chcąc nie dopuścić by nasz wierny porzucił Prawosławie i wstąpił do sekty musimy przeanalizować:

- ***Jaki jest stan jego znajomości Prawosławia?***

Może się bowiem zdarzyć, że dana osoba nie zna naszego bogactwa. Porzuca wiarę, którą zna powierzchownie. Należy wówczas ukazać mu całe piękno Prawosławia. Nie jego zewnętrzną, obrzędową stronę, a głębię duchowości. By to było możliwe – zgodnie z 1 punktem niniejszego opracowania – duszpasterz sam musi znać Prawosławie i żyć im by nie było rozdzwienku między jego słowem a życiem (by mógł zyskać zaufanie odbiorcy).

Przykład: Idę do Jehowych bo tam zabraniają nadużywać alkoholu.

Czyżby u nas jest inaczej? Czy my pozwalamy?

- *Czego oczekuje od Kościoła i wiary?*

Innymi słowy jakie ma duchowe potrzeby, które do tej pory nie zostały zaspokojone. Kapłan winien wskazać danej osobie, że to czego poszukuje już posiadał w Prawosławiu, a jedynie nie wiedział gdzie się znajdują i jak z nich skorzystać.

- *Czy nie został osobiście urażony przez duchownego bądź wiernych, dotknięty czymś za co obwinia cały Kościół?*

Niejednokrotnie odchodzący do sekt porzuca Prawosławie bo nie podoba mu się jego parafialny ksiądz, sposób finansowania organizacji kościelnej, nie rozumie języka liturgicznego. Pokłócił się z żoną, rodzicami, przyjaciółmi... Za to wszystko wini Kościół, więc odchodzi do sekt. Kapłan musi zrobić wszystko by jego wierny zrozumiał, że błąd, grzech członka Kościoła nie jest grzechem samego Kościoła, nie wynika z jego nauki lecz z jej naruszenia. Pojednanie skłóconych, łagodzenie sporów stają się tu również działaniami antysekciarskimi.

- *Co podoba mu się w ruchu, sekcje do której zamierza wstąpić?*

Może się bowiem okazać, że to czego tam szuka tu już miał. Bywa też, że to czego oczekuje od sekty nie występuje w niej. Jest iluzją, wabikiem. Niejednokrotnie należy również wyjaśnić, że to czego pragnie tak naprawdę nie jest aż tak niezbędne i niezastąpione. Chodzi więc o postawienie pytania co jest prawdziwą wartością naszego życia.

- *Czy zna dokładnie jasne i ciemne strony sekty, przywileje i obowiązki?*

Bardzo często zdarza się, że nowo wstępujący do sekty zna jej naukę bardzo powierzchownie, bądź tylko jej cześć. Później zauważa błąd lecz wstydzi się przyznać do błędu i wycofać. Duszpasterz może więc nie negocjować nauki sekty lecz zachęcać do poznania całości jej poglądów (pod warunkiem, że sam je zna).

Po powyższej analizie można przystąpić do duszpasterskiej pracy z takim wiernym. Będzie ona jednak skuteczna tylko wówczas jeśli duszpasterz wcześniej wykonał wobec samego siebie działalność duszpasterską do pojawienia się konwersji do sekty, czyli: poznał Prawosławie i żyje z jego duchem. Musi tu jednak pamiętać że:

- Powinien być współczującym lekarzem a nie sędzią.
- Podmiotem jest wierny a nie kapłan. Chodzi nie o to by nie stracić

wiernych (lub co gorsza prestiżu) lecz by oni nie stracili życia wiecznego.

- Nie wolno obrażać uczuć religijnych „wahającego się”, ani też wyśmiewać się z nich.

- Krytyka sekt musi być rzeczową. Nie możemy sobie pozwolić na posługiwanie się niesprawdzonymi faktami, stereotypami.

- Lepiej siać niepewność, zmuszać do osobistych poszukiwań niż bezpośrednio oskarżać i krytykować.

- Osoba, z którą rozmawiamy, łatwiej otworzy się przed nami na swoim bądź neutralnym gruncie niż na naszym.

- Lepiej jest pozwolić wiernemu sparzyć się na swej lekkomyślności niż gniewem, kłótnią i zbytnią nadgorliwością stracić jego zaufanie, a tym samym możliwość dalszych spotkań.

- Łatwiej jest przekonać wątpiących mając wsparcie innych osób, które doświadczyły podobnych problemów, niż posługując się „książkowymi mądrościami”.

- Osoba, z którą rozmawiamy musi mocno odczuwać, że nie traktujemy jej jako zdrajcy lecz kochamy jak brata i martwimy się o jej los.

- Nie śpieszyć się. Zbyt gwałtowne prostowanie skrzywionego drzewka złamie je.

Może się jednak zdarzyć, że nawet przestrzegając wszystkich powyższych założeń nasze wysiłki mają bardzo słabe rezultaty. Należy się wówczas zastanowić czy nasz wierny nie jest manipulowany, psychicznie ubezwłasnowolniony. Jeżeli nie zdołamy się doń przebić, wyzwolić go z duchowego zniewolenia korzystając ze znanych nam kościelnych metod, możemy szukać pomocy nawet poza środowiskami kościelnymi (wszelkie formy ubezwłasnowolnienia są bezprawne). Najczęściej zwracamy się do różnego rodzaju ośrodków wspierających ofiary sekt i ich rodziny. Powinniśmy znać ich adresy i specyfikę przypadków jakimi się zajmują. Jeżeli jednak prosimy o specjalistyczną pomoc medyczna to wskazanym by było sprawdzić czy dany lekarz akceptuje fakt istnienia świata duchowego. W przeciwnym bowiem wypadku przy „pozytywnym leczeniu” możemy otrzymać wiernego wolnego nie tylko od nauki sekt lecz również od wszelkich wartości i przekonań religijnych. Oznacza to również, że zaangażowanie innych jednostek w pomoc przechodzącemu do sekty, nie zwalnia nas z odpowiedzialności za jego los. Nie możemy

pomyśleć, że „pozbyliśmy się problemu”.

Ad. B.: Choć dobry pasterz pozostawia w górach 99 owiec i szuka jednej zabłąkanej (Łk 15, 4-7), nie pozostawia ich na pastwę wilków. Pozostawia je w bezpiecznym miejscu. Podobnie też duszpasterz walcząc o powrót tych, którzy porzucają Prawosławie myśli o tych, którzy są mu jeszcze wierni. Tak jak analizował co skłoniło daną osobę do przejścia, tak też zastanawia się czy inni nie doświadczyli czegoś podobnego. Czy:

- wszyscy widzą i rozumieją piękno Prawosławia, a jeżeli nie to co trzeba jeszcze pokazać, o czym opowiedzieć, do jakiego klasztoru urządzić pielgrzymkę, jaki odczyt przygotować, kogo zaprosić na spotkanie.

- Jakie mają cele życiowe? Prawidłowe popierać i pomagać w ich realizacji. Fałszywe ukazywać jako nie najważniejsze i zbędne.

- Co w jego – duszpasterza – zachowaniu, i jego rodziny, może wywoływać krytyczne reakcje.

- Czy sposób jego posługi, kierowania parafia, nie odbija się negatywnie na przywiązaniu wiernych do Prawosławia.

- Nie mniej ważnym jest nie unikać tematyki sekt. Nawet wielkie niebezpieczeństwo będzie mniejszym jeżeli będziemy na nie przygotowani. Duszpasterz zobowiązany jest więc mówić o nowych ruchach religijnych (zagrożających jego wiernym) zwracając szczególną uwagę na to co sekty same chciały by ukryć.

W oparciu o powyższą analizę duszpasterz dokonuje zmian w organizacji życia parafialnego.

Ostatnią kwestią, którą powinniśmy tu poruszyć jest „duchowa amputacja” – odłączenie od Świętej Eucharystii. Osoby, które porzucają Prawosławie na rzecz sekt bardzo często prowadzą później wobec niego działalność prozelicką. Nie wolno dopuścić by „zaraza się szerzyła”. Oficjalne wyłączenie z grona wiernych, jako odpowiedź na akt separacji, którego dokonał sam porzucający Prawosławie, ukazuje wszystkim wiernym jak straszne następstwa niesie za sobą konwersja. Zgodnie ze słowami Jezusa Chrystusa: „*Nie dawajcie psom tego co święte i nie rzucajcie swych pereł przed świnie, by ich nie podeptały...*” (Mt 7, 6). Nie chodzi tu więc o ukaranie sektanty. Jego porzucenie Kościoła, „ciała zbawienia i uświęcenia”, jest już największą karą jakiej może doświadczyć. Chodzi o ukazanie wiernym skutków takiej decyzji – brak możliwości obcowania

z Bogiem³.

Należy tu jednak pamiętać, że jest to absolutnie bezwzględna ostateczność, gdy wszelkie inne środki zabezpieczenia wiernych i uświadczenia porzucającego Kościół już zawiodły. Nie oznacza to również, że dana osoba dla nas nie istnieje. Jak głosi Apostoł Paweł, gdy ktoś nie posłucha głosu Kościoła: „... *niech ci będzie jak poganin i celnik*” (Mt 18, 17). Dana osoba przestaje niejako być dla nas chrześcijaninem. Nie jest martwą lecz kimś kto cofnął się w swej duchowej drodze na start. Staje się osobą o wątpliwej moralności wobec, której dzieło nauczania należy rozpocząć od samego początku.

Ad. 3. Działalność duszpasterska po konwersji.

W tym punkcie musimy powrócić do duszpasterskich obowiązków kapłana zanim pojawił się problem sekt. Powracamy do działalności zabezpieczającej. Ponownie: „... *głoś naukę, ... poucz, ... wykonaj dzieło ewangelisty...*”. Duszpasterz doskonali się i uczy by:

- *wiedzieć dokąd ma zmierzać i prowadzić stado (parafię i wiernych);*
- *umieć ukazać wiernym tak cel jak i jego piękno;*
- *samemu kroczyć ku celowi i prowadzić za sobą wiernych;*

Choć powyższe obowiązki już znamy z dwóch poprzednich okresów duszpasterskiej działalności, tym razem jednak duszpasterz lepiej zdaje sobie sprawę czym grozi ich zbagatelizowanie i zaniedbanie. Rozumie jak łatwo jest przeoczyć niektóre rzeczy, zbyt płytko wniknąć w ważne pytania. Poznał jak osobiste niedomagania przekładają się na szerszy duchowy kryzys. Rozumie też, że lepiej jest zapobiegać niż leczyć.

Sposób walki zależeć będzie od przyczyn, które skłoniły daną osobę do porzucenia Kościoła. Praktycznie więc powinniśmy tu powtórzyć, je-

³ Wiele współczesnych sekt ma synkretyczny charakter. Wzywają, na przykład, swych adeptów do przestrzegania poglądów sekty, nie zabraniając im uczestnictwa w prawosławnych sakramentach. Głoszą, że są wyższą, doskonalszą wersją Prawosławia. Wierni mogą dać się oszukać. Przystępowanie do Eucharystii będzie dla nich dowodem, że nie odeszli od Kościoła. Odlączenie od Sakramentu zmusza ich do poważnego przemyślenia stanu, w którym się znaleźli. Nawet jeżeli zdecydują się pozostać w sekcie to jest to pożyteczniejszym od trwania w błędzie. Świadomy chory rozumie potrzebę leczenia. Nieświadomy „powoli umiera”, choć obok stał lekarz.

dynie wzmacniając, to o czym mówiliśmy w drugiej części niniejszego opracowania. Różnica polega jedynie na tym, że teraz zdajemy sobie sprawę jakie nasze argumenty nie skutkowały. Wiemy jakie popełniliśmy błędy. Nie oznacza to wcale, że teraz pójdzie nam łatwiej. To prawda, że więcej wiemy. Więcej też mamy przeciwników. Nasz wierny znalazł się w grupie, która nie będzie się spokojnie przyglądała naszym wysiłkom ku jego oderwaniu od sekty. Będą umacniać go w przeświadczeniu, że dobrze postąpił. Będą otaczać go opieką i fałszywie interpretować nasze słowa i duszpasterskie wysiłki. Skoro wcześniej im uwierzył tym łatwiej będzie to czynił teraz. Zasada, że lepiej zapobiegać niż leczyć nadal pozostaje więc aktualną.

W procesie walki o „zbląkaną owieczkę” duszpasterz powinien bezwzględnie pamiętać o kilku priorytetach:

- Każdy ma prawo do wolności wyboru, nawet jeśli jest on błędny. Nie powinniśmy negować i ostro osądzać odstępującego, bo tym samym zrazimy go do siebie. Wykorzystujmy jego własną broń. Skoro zaufał sekcje i chciał z nimi rozmawiać niech da nam podobną szansę. Skoro chciał zapoznać się z ich nauką niech również wysłucha tego co my chcemy mu powiedzieć. Nie osądzajmy sekty. Siejmy wątpliwości, a on niech je sprawdzi.

- Jeżeli nasi wierni nie będą zaangażowani w nasze wysiłki lecz odwrócą się od konwertyty, traktując go jak zdrajcę, to praktycznie nie ma możliwości jego powrotu.

- Osoba, która powróciła z sekty bardzo często jest zagubioną, duchowo bądź psychicznie okaleczoną. Musimy troszczyć się o nią jeszcze przez bardzo długi czas. W przeciwnym razie, w najlepszym przypadku, ponownie porzuci Prawosławie.

Podsumowując należy stwierdzić, że sekty to problem niewłaściwej duszpasterskiej pracy z wiernymi i źle pojmowanej wolności człowieka. Wolność jest nie po to by robić co chcemy, lecz po to byśmy nie przynaglani mogli nie robić tego co jest niewłaściwe i szkodliwe. Duszpasterska ospałość bądź błędy dają możliwość rozwijania się w środowisku naszych wiernych nowych ruchów religijnych, werbowania przez nie naszych parafian. W większości przypadków, w większym lub mniejszym stopniu, jesteśmy uczestnikami tego negatywnego procesu.

Gorliwy duszpasterz będzie podejmował zapobiegawcze wysiłki by

konwersje nie miały miejsca. Gdy się jednak zdarzą nie porzuci odchodzących lecz będzie sprzyjał ich powrotowi. Na każdym ze szczebli walki przeciwko sektom duszpasterz musi stale pamiętać, że obok ludzi ma przeciwko sobie szatana. Bez Bożej pomocy nie jest wstanie obronić swych wiernych. Osobista czystość i gorąca modlitwa to fundament, na którym powinien wznosić parafialne mury obronne. Molebienie za nawrócenie powinien być nieodłączną częścią dysputy z wiernymi i konwertytami. Im więcej wiernych będzie uczestniczyło w modlitwach za „zagubionych braci” tym będą one bardziej skuteczne.

II. Duszpasterska opieka nad ofiarami sekt.

Sekty niejednokrotnie prowadzą do wielu zmian w osobowości swych członków, ich kondycji fizycznej, psychicznej i duchowej. Ich adepci zmieniają swe podejście do życia, religii, rodziny, społeczeństwa. Powracając do Prawosławia są wewnątrznie okaleczeni. Niejednokrotnie nie są wstanie odnaleźć się w normalnym świecie, egzystować. Jeśli są jeszcze dostatecznie silni sami będą szukać pomocy. Często jednak mają siły jedynie by czekać na czyjąś pomocną dłoń. Duszpasterz musi być przygotowanym na wyzwania i utrwalone pojęcia sekt, z którymi będzie musiał się zmierzyć.

Przytoczmy chociaż niektóre z nich:

A. Natury religijnej i duchowej:

- Sekty praktykują zazwyczaj przeciwstawianie tradycyjnych Kościołów Biblii. Na jej podstawie, przy specyficznym tłumaczeniu, starają się udowodnić, że tylko oni żyją zgodnie z Biblią inni zaś są fałszywymi kościołami. Duszpasterz, pragnąc powrotu konwertyty, będzie musiał udowodnić prawdziwość Prawosławia opierając się właśnie na Biblii.

- Sekty zazwyczaj traktują Biblię jako poradnik, w którym znajdziemy jasną odpowiedź na wszelkie pytania, tak natury religijnej jak i bytowej, na przykład jak mamy jeść i jak się ubierać, z kim założyć rodzinę. Stosuje się więc tekstualne korzystanie z tekstu Pisma Świętego, naginanie znaczenia do własnych potrzeb. Takie spojrzenie na Pismo Święte pozostaje w członkach sekt nawet po jej opuszczeniu.

- Rozbudzanie poczucia „wybraństwa”. Prowadzi to do pojawienia się pychy, która jest korzeniem każdego grzechu. By człowiek mógł powrócić musi, przynajmniej przed samym sobą, przyznać się do błędu.

Pycha utrudnia proces pokuty i powrotu.

- Sekty oferują zazwyczaj szybkie pseudo-duchowe przeżycia i doświadczenia. Nie są one związane z duchową przemianą osoby przeżywającej je. Mają być dowodem prawdziwości wiary, a nie naszego osobistego doskonalenia się, przybliżania się do Boga. Trans, widzenia, stany zachwyty, mocno zniewalają. Z czasem mogą się stać uzależniające tak, jak na przykład alkohol. Gdy przestają przychodzić zaczyna to podrywać ich zaufanie do Kościoła. Osobom, które uzależniły się od takich przeżyć trudno jest odnaleźć się w Prawosławiu.

B. Natury psychologicznej i społecznej:

- Nieufność. Werbując swych adeptów sekty podrywają ich zaufanie do wszystkich i wszystkiego co może przeszkadzać im w werbowaniu. Głoszą, że jedynie w sekcie są ludzie im życzliwi i uczciwi. Gdy zrażą się do sekty to nie oznacza to, że odzyskali zaufanie do innych. Duszpasterz musi przełamać tę nieufność.

- Pasywność i nastawienie na odbiór. Sekta nie zaleca poszukiwań. Daje gotową „prawdę”. Twierdzi, że posiada pełnię objawienia, która będzie przekazywana adeptom w miarę wzrastania ich wierności (niejednokrotnie na zasadzie wtajemniczeń). Taka osoba po powrocie do Prawosławia może mieć poważne problemy z osobistą praktyką religijną (może zatrzymać się na płaszczyźnie obrzędowości).

- Rezygnacja z wolnej woli i odpowiedzialności. W sekcie zazwyczaj jest jakiś lider, guru. Choć nie mówi się tego otwarcie, należy się mu pełne posłuszeństwo członków. To on wyznacza nam osobistą mantrę, decyduje z kim założymy rodzinę, wybierze nam zawód, a nawet określi ile godzin dziennie możemy spać. Decyduje jaką drogą podążamy ku bóstwu. Wiele osób po powrocie z sekty mimowolnie próbuje swą wolność przerzucić na duszpasterza. To my teraz mamy im mówić jak mają postąpić i wziąć na siebie odpowiedzialność za ich zbawienie.

- Odejdźcie od racjonalistycznego myślenia. Nauka większości sekt nie wytrzymuje racjonalnej krytyki. Dlatego też dążą one by ich wyznawcy nie rozważali i analizowali lecz ślepo przyjmowali ich poglądy. Powszechnym jest stosowanie „psychicznego terroru”. Gdy stawiamy wątpliwości jesteśmy ganieni, oskarżani o zdradę, nienawiści. Osoba stale ganiona z czasem przestaje zadawać pytania, przestaje myśleć. Prawosławny duszpasterz będzie musiał odwrócić ten proces.

- Lęk. Pobudzanie strachu, przed końcem świata, wojną, chorobą, karą za grzechy (bądź usunięcia z sekty), jest tradycyjną metodą werbunku. „Jedynie my możemy was uratować”, głoszą one i zachęcają do wstępowania. Osoba, która ich opuszcza wynosi z sobą ten lęk.

- „Przemilczanie prawdy (kłamstwo) w dobrej wierze”. Zdarza się to w wielu sektach. Cel uświęca środki. Jeżeli więc tylko w danej sekcie jest zbawienie to nie mówiąc adeptom całej prawdy, czym ułatwiamy im decyzje o wstąpieniu do sekty, czynimy im dobro. Takie poglądy z sekty przenosi się w codzienne życie.

- Zerwanie z przeszłością. Porzucamy rodzinę bo tak uczy Biblia (Łk 14, 20). Odrzucamy przyjaciół bo krytykują nasze zamierzenia, Kościół bo chce zamknąć nam drogę ku jedynej prawdzie sekty. Wszystko co było dotychczas było złe bo nie byliśmy w sekcie. Zmienia się więc nam miejsce zamieszkania, a nawet imię. By taka osoba mogła powrócić do Prawosławia, rodziny, należy przywrócić jej wiarę w to, że to, co było wcześniej ma wartość.

Wspieranie ofiar sekt ma bardzo wielkie znaczenie. Pomaga tym ludziom odnaleźć się w „normalnym świecie”. Innych, jeszcze niezdecydowanych opuścić sektę, zachęca do dokonania tego kroku. Uświadamia im, że nie pozostaną osamotnieni, że mogą liczyć na wsparcie.

Musimy jednak zdawać sobie sprawę jak wielkie duchowe spustoszenie dokonują sekty. Duszpasterz musi starć się jak najszybciej odbudować ich życie sakramentalne. Tylko zjednoczenie ze Źródłem Łaski i Uświęcenia, Trójjedynym Bogiem, daje gwarancję odrodzenia. Bóg nie odrzuca Syna Marnotrawnego, lecz zaprasza go na ucztę.

W sekcie człowiek miał guru. W Eucharystii doświadcza Boga.

W sekcie miał być wiernym grupie, liderowi. W Eucharystii Chrystus jest mu wiernym aż do śmierci.

W sekcie był nastawiony na przeżycia duchowe, w Eucharystii doświadcza samego Ducha (boskiej natury).

W sekcie wyrzekał się przeszłości. W Eucharystii przeszłość i przyszłość jednoczą się w teraźniejszość.

Eucharystia to rzeczywistość całkowicie odmienna od pseudo duchowości sekt. Ona nie tworzy nowego boga, Ona jednoczy z Tym jedynym, który Jest. Dlatego tak ważnym jest by powracający do Kościoła, poprzez Eucharystię powrócił do jedności z Bogiem.

Duszpasterz jest tu orędownikiem za „powracającego”. Jego modlitwa ma przeogromne znaczenie. Jeżeli będzie wspierana przez modlitwę całej parafii to stopień jej oddziaływania i skuteczności może być znacznie większym. Nie wolno bagatelizować znaczenia modlitwy.

Możemy, obok zapominania o modlitwie za ofiary sekt, popełnić jeszcze inne błędy:

- „Powracający” to osoba, która doświadczyła wielkiej porażki. Z pewnością wewnątrz cierpi. Głoszenie mu – od razu – prawdziwości Prawosławia jedynie wzmocni to cierpienie, będzie czuł się zdrajcą. Na początku musimy okazać mu współczucie. Pomóc się uspokoić. Zanim nie wyrównamy pogorzelniska nie możemy nic budować.

- „Powracający” w swym życiu rozczarował się już wobec Prawosławia i przeszedł do sekty. Teraz rozczarował się do sekty i zazwyczaj nie chce już żadnych zorganizowanych grup religijnych. Jeżeli zbyt gorliwie, natarczywie zaczniemy mu zachwalać Prawosławie to tylko skopiujemy metody duchowego bombardowania sekt. Musimy mu dać czas by ochłonął. Niech ujrzy w nas zwykłych ludzi, życzliwych mu, a nie gorliwych agitatorów, sług bliźniego, a nie sługi Kościoła (choć wydaje się to dziwnym stwierdzeniem). Zanim wróci do Kościoła niech najpierw wróci do społeczeństwa.

III. Duszpasterskie błędy sprzyjające tworzeniu się sekt i ułatwiającej doń konwersję.

Ten rozdział naszych rozważań został już przez nas częściowo omówiony. Nasze błędy w procesie zabezpieczania chrystusowego stada przed agitacją sekt, czy też „odzyskiwania” już utraconych sprzyjają powstawaniu i umacnianiu się nowych ruchów religijnych. Możemy jednak popełnić jeszcze poważniejsze błędy.

Agitacja sekt to także swego rodzaju duszpasterstwo. Przez nieuwagę, bądź brak doświadczenia możemy wprowadzać w swych parafiach ich model duszpasterstwa, co będzie sprzyjało ich propagandzie. Jakie błędy są tu najczęstsze:

- 1) Przypisywanie samemu sobie patentu na prawdę. Tak postępuje prawie każda sekta i jej lider. „Tylko ja mam rację i moje słowa nie podlegają jakimkolwiek sprawdzeniu”. W praktyce spotykamy to również u nas. Duchowny ogranicza się do wypowiadania sentencji i tez. Nie ak-

ceptuje dyskusji. Ostro atakuje osoby poddające w wątpliwość jego wypowiedzi. Krytykuje i wyśmiewa mających inne poglądy. Wielu zrażonych taką naszą postawą odepjdzie do sekt.

2) Deprywacja sensoryczna - bombardowanie słuchaczy nawalem informacji (swego rodzaju nadgorliwość). Choć występuje to głównie w sektach destrukcyjnych, jest obecne - w mniejszym stopniu - prawie w każdym nowym ruchu religijnym. Wiara musi być świadomą. Potrzebujemy więc chwili wyciszenia na wewnętrzne przemyślenia. Tymczasem i na naszych pielgrzymkach, zjazdach, konferencjach, zdarza się nam podawanie tak wielkiej ilości informacji, oczywiście pozytywnych, których odbiorca nie jest w stanie przetrawić. W połączeniu z fizycznym zmęčeniem, niewyspaniem, niedojadaniem skutkuje to pewnym otępieniem, duchową egzaltacją, bezmyślnym przyjmowaniem podawanego materiału. W osobach religijnie gorliwych i zaangażowanych możemy tym sposobem wyrobić nawyk ślepego przyjmowania wszelkich religijnych treści.

3) Religijny fanatyzm. Twierdzenia, że tylko w Prawosławiu jest prawda, a co za tym idzie my, za samą przynależność do Prawosławia już jesteśmy lepsi, wybrani i zbawieni, podczas gdy wszyscy inni są automatycznie potępieni jest dosłownym powtórzeniem tezy sekt, że tylko one prowadzą do zbawienia i uchronią od zagłady. Takie postępowanie prawosławnego duszpasterza nie wzmocni naszej wiary lecz skłoni naszych wiernych do czarno-białego spojrzenia na świat. Jeżeli z czasem dojrzą oni nasz osobisty błąd, lub niewłaściwe tłumaczenie Pisma Świętego czy dogmatów to dokonają radykalnych posunięć. Skoro jest błąd to całość jest fałszem. Należy więc szukać innego, prawdziwego kościoła. W nowej sekcje dana osoba będzie poszerzała swój fanatyzm. Z czasem zapewne rozczaruje się. Nie powróci jednak do Prawosławia lecz przejdzie do kolejnej sekty.

4) Liberalizm wobec tradycyjnych form życia religijnego. Dzisiejsze czasy wymuszają na nas byśmy głosili Ewangelie tam gdzie zbierają się ludzie. Poszukujemy więc młodzieży na noworocznych zabawach, obozach wakacyjnych, w salach bilardowych i kręgielniach. Jest to pozytywne zjawisko jeżeli prowadzi do związania młodzieży z Kościołem. Nie możemy jednak ograniczać się jedynie do tych poza kościelnych form. Tak postępują sekty.

5) Formalizm - skupianie się, w życiu religijnym na formie z pomi-

nięciem treści. Wiele sekt zaleca swym adeptom ściśle przestrzeganie „rytuałów wtajemniczenia”, schematów religijnych. Od prawidłowości ich zewnętrznego wykonania ma zależeć duchowy skutek. W Prawosławiu niestety zdarza się nam powielać podobne praktyki. Często zachęcamy wiernych do przestrzegania zewnętrznych praktyk religijnych nie wyjaśniając im, że są one pochodną duchowych treści. Nie tworzą duchowej rzeczywistości, lecz są jej owocem. Staję na kolana bo czuję w sobie pokorę przed Bożym majestatem, a nie po to by moje prośby były spełnione. Przed Wielkanocą idę do spowiedzi nie dlatego, że jest to świąteczny obowiązek lecz dlatego, że za chwilę za mnie zostanie złożona najświętsza ofiara. Chcę być choć w minimalnym stopniu przygotowany na to spotkanie. Co jest ważniejsze: czy to by kobieta po aborcji, żyjąca z mężczyzną bez ślubu, przyszła pierwszy raz od pięciu lat do spowiedzi czy to by przyszła odpowiednio ubrana. Duszpasterz musi umieć dokonywać wyborów i umiejętnie stosować duchową ekonomie. Nie można dopuścić, zbytnią ustępliwością, która prowadzi do liberalizmu. Nie może też żać zbytnią surowością i formalizmem.

6) „Miłoterapia”. Swego rodzaju podawanie środków znieczulających zamiast właściwego leczenia. W spotkaniu z wiernymi bardzo często chcemy by odeszli zadowoleni. Udzielając odpowiedzi więcej mówimy o rezultatach duchowych wysiłków niż ciężarze i niebezpieczeństwach drogi doń prowadzących. Zamiast leczyć podajemy środki znieczulające. Gdy zachęceni naszymi „opowieściami” wyruszą, rozczarowują się natknawszy przeszkody. Zaczynają wątpić w prawdziwość naszych słów. Popadają w zniechęcenie. Idą do innych, którzy również obiecują im świetlaną przyszłość.

Zakończenie

Sekty jako problem duszpasterski to temat-morze. Jest wiele jeszcze zagadnień, oprócz omówionych w niniejszym opracowaniu, które mogły by tu być rozpatrywane. Nieco uwagi można by było poświęcić takim zagadnieniom jak:

- grupy ryzyka i sposoby ich zabezpieczenia przed agitacją sekt;
- życie sakramentalno-liturgiczne i jego miejsce w walce z rozprzestrzenianiem się sekt;
- kościelne organizacje charytatywne i młodzieżowe i ich znaczenie

na tle popularności nowych ruchów religijnych.

Powyższa praca stała by się zapewne ciekawszą. Nie wpłynęło by to jednak na ostateczne wnioski. Sekty to bezsprzecznie ciężka choroba współczesnego Kościoła, w naszej ziemskiej, ludzkiej, jego warstwie. Genezę ich musimy upatrywać w oziębieniu naszego duchowego życia.

Laicy zbyt często przestają postrzegać Prawosławie jako drogę ku Bogu. Wolą by była to droga, którą On do nas przychodzi. Wolimy czekać na Boga niż podjąć podróż pełną trudu, wyrzeczeń, niepewności i niebezpieczeństw. Gdy się na nią zdecydujemy potrzebujemy przewodników, duszpasterzy, którzy poprowadzą nas. Nie pójdą za nas, nie będą stali w miejscu lecz wspólnie z nami będą pracować. Jeśli nie będą sami wiedzieć gdzie iść, jeśli nie powiedzą nam i nie pójdą z nami by nas strzec od „wilków w owczych skórach”, to możemy zbłądzić i na rozdrożu skrócić w złą stronę.

Duszpasterze niestety zbyt często zapominają, że nie są najemnikami lecz pasterzami. To ich własne owce są porywane, a stado rozpędzane.

Sekty były, są i będą problemem duszpasterskiej gorliwości i umiejętności kapłanów oraz wiary i wierności wiernych. Należy tu jednak pamiętać, że każdy duszpasterz jest jednocześnie laikiem – członkiem społeczności wiernych – a każdy wierny w dowolnej chwili powinien być gotowym stać się duszpasterzem dla swego brata.